

## MARTA DENYS

ur. 1944; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Bułgaria, PRL
Słowa kluczowe	Bułgaria, Lublin, PRL, Wojewódzki Dom Kultury

### Przygoda bułgarska

Geografia odpadła, plastyka odpadła, pozostała rozległa, coraz to rozleglejsza wiedza humanistyczna, bo bardzo lubiłam historię, właśnie historię sztuki, historię teatru. Niekoniecznie byłam wielbicielką poezji i literatury jako takiej, oprócz no, mniej więcej szerszego odczytania. Myślę sobie: na prawo nie pójdę, bo nie lubię uczyć się niczego na pamięć, poszłam na polonistykę. Na pierwszym roku był staro-cerkiewno-słowiański, myślę: Jezu, po co mi jakiś staro-cerkiewno-słowiański? Bardzo dobra byłam w tym staro-cerkiewno-słowiańskim, różne miałam przygody z tym, ale przydało mi się to trochę później, kiedy wyjechałam do Bułgarii, z takiego przypadku poniekąd, tam ktoś mnie poprosił, żeby przyjechać do rodziny polsko-bułgarskiej, bo jest dwuletnie dziecko, rodzice chcieli, żeby je troszkę wprawiać w języku polskim, myślę: dlaczego nie? Pojechałam. Mieszkałam pod Sofią, w pięknej miejscowości górskiej nad rzeką Iskyr, w ogóle Bułgaria stała się też moim takim niezwykłym światem, przygód i [śmiech] wrażeń. I widzę, że wszystko rozumiem, co wszyscy dookoła mówią, tylko nie mam aparatu do mówienia odpowiedniego [śmiech]. Ale wcześniej tutaj w Lublinie z koleżankami, już jako przewodniczki, chodziłyśmy na lektorat bułgarski w Domu Kultury, Wojewódzkim Domu Kultury, tam był pan doktor, się nazywał... Pietroń? A, chciałyśmy trochę takiej odmiany, „dziewczyny, chodźmy na jakiś język, bułgarski tu otworzono, no to chodźmy” Jedna z koleżanek była po bułgarystyce, mówi: „Ja idę, bo sobie utrwalę, co mnie tam nauczali” i ja byłam, i jeszcze jedna była, we trzy poszłyśmy. I tak się tam nauczałam chwilę, to parę tygodni było, potem wyjechałam do tej Bułgarii, ja patrzę, że ja wszystko rozumiem, tylko nie mam czym mówić, więc dawaj! się wzięłam za słówka, byłam z tym dzieckiem tam, chłopczykiem, ale miałam też czas dla siebie, słuchałam telewizji, słuchałam, co mówią ludzie, czytałam gazety i wypisywałam sobie, jakie wyrazy będą mi potrzebne do skomunikowania się z ludźmi na zasadzie: skąd jestem, co lubię, czego nie lubię, co robię, co bym chciała, czego bym nie chciała i tak dalej, i tak dalej i nie unikałam rozmów, jak to się mówi: krzywo, prosto, byle ostro. Były tam jeszcze

też różne przygody takie osobiste. Miałam tam taką sympatię, przypuśćmy, spotykaliśmy się, on mi mówi: „co ty będziesz siedzieć gdzieś na dzieciach, chodź, idź do pracy jakiejś, coś ci znajdę, jakieś zajęcie” ale nie on znalazł, tylko przez przypadek, kto inny, też tam można napisać o tym książkę.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-04-11, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Natalia Boczek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"